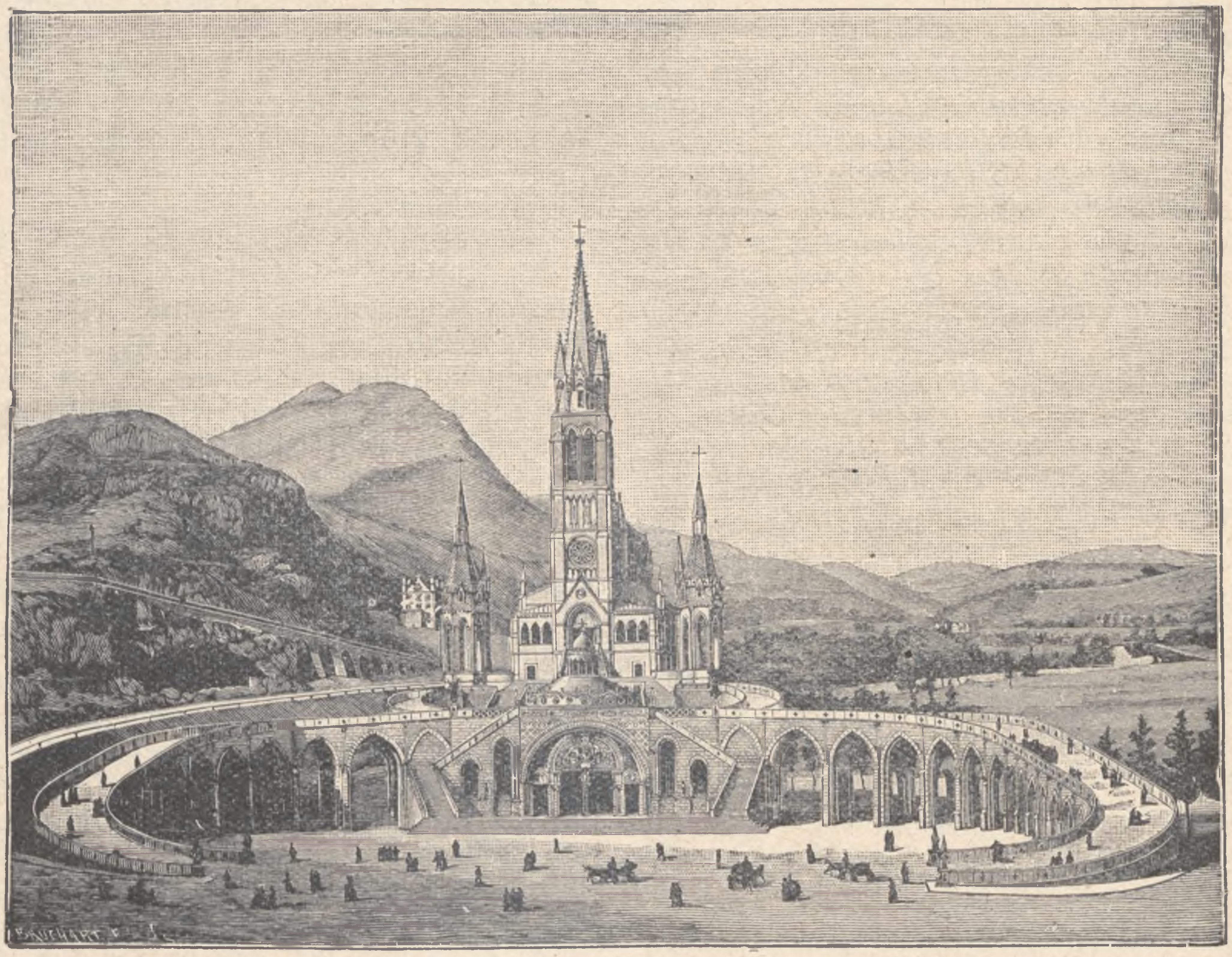
Należytość poczt. opłacono gotówką. Cena 20 gr.
Nr. 25. KRAKÓW, 19 CZERWCA 1932 R. Rok VIII.

DZWON NIEDZIELNY



BAZYLIKA W LOURDES W POŁUDNIOWEJ FRANCJI.

(por. art. na str. 396.

OREDZIE XIĘCIA METROPOLITY SAPIEHY

W SPRAWIE DNIA MODLITWY I POKUTY

Dnia 3 maja b. r. ogłosił Ojciec św. Encyklikę wzywającą całą ludzkość tak katolików, jak wogóle ludzi dobrej woli, w której po przedstawieniu przerażającego stanu moralnego i gospodarczego, w jakim ludzkość dziś się znajduje wyznacza uroczystość Najśw. Serca Jezusowego jako dzień modlitwy i pokuty. Nim pismo to do Nas doszło było już za późno, by na czas życzeniu temu zadosyć uczynić. Idąc jednak za myślą Ojca św., jakoteż życzeniem ogólnem, uważamy za wskazane odbyć dzień taki przebłagania i pokuty w najbliższe święto, jakie przypada t. j. w uroczystość św. **Apostołów Piotra i Pawła 29 czerwca.**

Ciężkie wewnętrzne położenie i bieda boleśnie gnębi nasze społeczeństwo. Odczuwamy wszyscy niepokój i troskę o jutro. W takiej chwili tembardziej koniecznym nam jest spokój wewnętrzny, rozwaga

i moc ducha a nadewszystko łaska i pomoc Boża. Z gorącą wiarą gromadźmy się w tym dniu przed ołtarzami Pańskiemi. Błagajmy o zmiłowanie! Za zniewagi, jakie po całej kuli ziemskiej, a i u nas wyrządzane są Majestatowi Bożemu, wynagradzajmy własnem umartwieniem i dobrowolną pokutą. Znoszeniem przeciwności leczmy rany własnej duszy i bliźnich naszych, wyzwalając się z pod więzów niskich namiętności, jakie tak wielu opanowały. Im cięższe mogą na nas przyjść koleje tem też silniejszą musi być nasza wiara, ufność i męstwo, przez które jedynie dzień wybawienia przybliżyć zdołamy.

Rozporządzamy przeto, by WW. Xięża wygłosili w tym dniu stosowne kazania wedle powyższej Encykliki papieskiej w czasie sumy, a po Sumie przed wystawionym Najśw. Sakramentem odśpiewano pieśń „Przed oczy Twoje Panie“ i Suplikacje wedle ustalonego porządku. Rozporządzenie to należy odczytać z ambon w niedzielę 26 b. m., zachęcając wiernych do jak najliczniejszego przystępowania do Sakramentu Pokuty.

Dan w Krakowie dnia 12 czerwca 1932 r.

† Adam Stefan X. Arcybiskup.

Prosimy o rychłe wyrównanie prenumeraty i uiszczenie przedpłaty na drugie półrocze.

NA NIEDZIELĘ V. PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH.

Ewangelja (Mat. 5, 20—24).

Onego czasu: Mówił Jezus uczniom swoim: Jeżeli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wejdzie cie do królestwa niebieskiego. Styszeliście, iż rzeczone jest starym: Nie będziesz zabijał: a ktoby zabił, będzie winien sądu. A ja wam powiadam: że każdy, kto gniewa się na brata swego, będzie winien sądu. A ktoby rzekł bratu swemu, raka: będzie winien rady. A ktoby rzekł, głupcze: będzie winien ognia piekielnego. Jeżeli więc ofiarujesz dar twój do ołtarza, a tam wspomnisz, że brat twój ma co przeciwko tobie: zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a idź pierwej pojednać się z bratem twoim: a wtedy przyszedłszy ofiarujesz dar twój.

„Obrońco nasz, Boże, obacz: i wejrzyj na sługi Twe“.

Liturgja Kościoła katolickiego jest nie na wczoraj i nie na dziś tylko, ale na wszystkie czasy. Wobec tego ze skarbów tejże liturgji czerpać mogą wszystkie pokolenia z emi i niema obawy, by skarbów tych zabrakło kiedykolwiek. Ze skarbów tych czerpać można zawsze. Nie tylko w okolicznościach, które powtarzają się w życiu każdego człowieka czy narodu np. w chwilach radości, smutku, przygnębienia, triumfu, klęski. Ale też i w chwilach, jakich ludzkość dotychczas nie przeżywała np. w czasach dzisiejszych, kiedy to kryzys finansowy i gospodarczy dotknął już nie pojedyncze rodziny i narody, ale całą ludzkość, i kiedy to bezbożność rozlała się po całej ziemi, występując do z o r g a n i z o w a n e j walki z Bogiem.

Czerpajmyż dla przykładu z liturgicznych modlitw dnia dzisiejszego: niedzieli V po Zesłaniu Ducha Świętego.

Każdy z nas przeżywa chwile utrapienia i smutku.

Sierota po stracie matki, a może i obojga rodziców, gdzież znajdzie pomoc? Kto poda jej rękę?

Żona, której mąż traci zapracowany grosz na wódkę lub karty, gdzież zwróci swe oczy zalane łzami? Kto zrozumie jej ból i troskę o dom i dzieci?

Mąż, którego żona porzuciła, albo żona, którą opuścił mąż, gdzie znajdą siłę, by czasu pokusy nie wpaść w grzechy?

Człowiek, okolicznościami życia z d a s i ę zmuszany do grzechu oszustwa, kradzieży, morderstwa, gdzie znajdzie moc, by oprzeć się pokusom szatana i świata?

Człowiek, któremu zaświeciło szczęście — wprawdzie z ł u d n e, bo złączone z podeptaniem praw Boskich i kościelnych, — jak się ostoi wobec takiej pokusy? Co skłoni go, by wyrzekł się ułudy szczęścia, do której wiedzie droga przez odstępstwo od Boga i Kościoła?

I t. d. i t. d.

Wyobraźmy sobie, że ludzie ci przyszli dziś, w niedzielę V po Zesłaniu Ducha Świętego, do świątyni, a do uszu ich, rozumu i serca znalazły dostęp myśli dzisiejszej liturgji. **Myśli Introitu:** „Wysłuchaj, Panie, wołania mego do Ciebie, bądź pomocnikiem moim: nie opuszczaj mię, ani mną wzgardzaj, Boże Zbawicielu mój. Pan światłość moja i zbawienie moje: kogoż będę się bał?“ **Myśli Kolekty:** „Boże, któryś niewidzialne dobra zgotował tym, co Cię miłują, wlej w serca nasze prawdziwą miłość, abyśmy, miłując Cię we wszystkiem i nadewszystko, dostąpili obietnic Twoich, które przewyższają wszelkie nasze oczekiwania. Przez Pana naszego...“ **Myśli Graduału:** „Obrońco nasz, Boże, obacz: i wejrzyj na sługi Twe. Panie Boże zastępów, wysłuchaj modlitwy sług Twoich“. **Myśli Ofiarowania:** „Błogosławię Pana, że mi dał rozum; widzę Pana zawsze przed oczyma memi: bo mi jest po prawicy, abym się nie zachwiał“.

Posłyszawszy te słowa, przejąwszy się ich treścią, ludzie ci w chwili utrapienia będą pewni, że obrońcą ich jest sam Bóg. W pokusach wiedzieć będą, że Bóg, Zbawiciel ich, nie opuści ich, ale będzie im pomocnikiem, i błagać Go będą, by miłowali Go we we wszystkiem i nadewszystko. A zwyciężywszy pokusy, w utrapieniach zaś nabrawszy ufności, błogosławić będą Pana, że im dał rozum. Wychwalać będą Pana, iż zrozumieli, że pokusa prowadzi do największego nieszczęścia: grzechu. Wychwalać będą Pana, iż zrozumieli, że w utrapieniu jedyną ostoją i ratunkiem jest Bóg. I usta ich powtórzą za kapłanem: „Błogosławię Pana, że mi dał rozum; widzę Pana zawsze przed oczyma memi: bo mi jest po prawicy, abym się nie zachwiał“.

Władysław Jelonek.

Kalendarz tygodniowy.

19 czerwca. Niedziela V po Zesłaniu Ducha Świętego. Św Juljanny dziewicy. ŚŚ. Gerwazego i Protazego, męczenników.
20 czerwca. Poniedziałek. Św. Sylwerjusza papieża męczennika.
21 „ Wtorek. Św. Alojzego Gonzagi wyznawcy.
22 „ Sroda. Św. Paulina biskupa wyznawcy.
23 „ Czwartek. Św. Agrypiny dziewicy męczenniczki.
24 „ Piątek. Narodzenie św. Jana Chrzciciela.
25 „ Sobota. Św. Wilhelma opata.

Wieści ze świata

Pielgrzymka polska z Czechosłowacji. W procesji Marjackiej w Krakowie brała udział pielgrzymka polskiej ludności z Czechosłowacji, mianowicie z Niemieckiej Lutyni, która pod kierunkiem swego duszpasterza, ks. J. Olszaka, wybrała się na zwiedzenie pamiątek religijnych i narodowych w Polsce w liczbie około 200 osób. Pielgrzymka przybyła do Krakowa w czwartek, 2 b. m., zwiedziła kościoły i pamiątki Krakowa, wzięła udział we wspomnianej procesji, a następnego dnia udała się do Częstochowy, skąd po dwudniowym pobycie pojedzie do Piekar na Śląsku, aby pomodlić się tam przed cudownym obrazem Matki Bożej.

Uwięzienie kapłana katolickiego w Sowietach. Wedle otrzymanych wiadomości przez Kurję Łucką, w kwietniu został uwięziony przez bolszewików ks. Leon Piotrowski, proboszcz z Brusiłowa na Ukrainie.

Japończycy, a misje katolickie. Misje katolickie w Japonji napotykały dawniej na wielkie trudności. Obecnie krajowcy, zjednani łagodnością i cierpliwością dzielnych misjonarzy, darzą ich zaufaniem i szacunkiem. O uczuciu ich do misji najlepiej świadczy fakt odbudowania przez Japończyków w bardzo krótkim czasie zniszczonej przez pożar w lutym b. r. szkoły dla dziewcząt prowadzonej przez SS. Franciszkanki. Szkoła ta obecnie w swych 60 nowych salach liczy 730 uczenic.

W rocznicę urodzin cesarzowej Japonji, dnia 6 marca r. b. przełożona wspomnianej szkoły, Matka Ksawera, zaproszoną została do wzięcia udziału w akademji, urządzanej tego dnia w Sapporo staraniem kobiet japońskich. Na akademji tej Matka Ksawera wygłosiła referat o powołaniu kobiety, stawiając za przykład ideał Matki Bożej.

Pielgrzymki przyjęte przez Ojca Św. Ojciec św. przyjął 350 pielgrzymów albańskich, powracających z Padwy, a wśród nich około 100 osób w oryginalnych albańskich strojach narodowych.

Następnie przyjął Papież pielgrzymkę australijską, złożoną ze 150 osób z delegatem apostolskim Mgr. Cattaneo na czele, dążącą na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny do Dublina.

Czy ludzie żyjący mogą rozmawiać z duszami umarłych?

W r. ub. Ojciec św. powołał do życia specjalną komisję, mającą za zadanie studja nad spirytyzmem w całym świecie.

Ostatnio ukazało się pierwsze sprawozdanie tej komisji. Na podstawie danych statystycznych sprawozdanie obrazuje przedewszystkiem rozwój spirytyzmu w całym świecie. Z danych tych okazuje się, że krajem, gdzie spirytyzm najbardziej jest rozpowszechniony, są stany Zjednoczone Am. Półn. Tam zwolennicy spirytyzmu przeważnie są zorganizowani, a literatura spirytystyczna jest tam największą i ma najłatwiejszy zbyt. Drugim z koleji krajem o silnym ruchu spirytystycznym jest Anglja, dalej następują Francja, Niemcy, Polska, Austrja, wreszcie kraje wschodnie. Najmniej rozwinięty jest spirytyzm w Hiszpanji i we Włoszech, ale i tam zdołał się już zakorzenić.

Sprawozdanie komisji papieskiej daje również odpowiedź na dwa zasadnicze pytania z dziedziny spirytyzmu, a mianowicie: czy ludzie żyjący mogą rozmawiać z duszami umarłych i czy może istnieć jakiekolwiek porozumiewanie się między naszym światem a światem pozagrobowym? Odpowiedź na oba te pytania brzmi: Nie!

MICHAŁ ASANKA—JAPOŁŁ.

Piękna i arcyciekawa książka o św. Augustynie.

Współczesny pisarz katolicki, żyjący w Italji, **Giovanni (Jan) Papini** (ur. 1881 we Florencji), autor znanej z 5-ciu wydań: »**Storia di Cristo**« (Jezus Chrystus) napisał przepiękną, a niesłychanie ciekawą książkę o **św. Augustynie** (G. Papini, Sw. Augustyn, tłom. pol. A. Brzozowskiej, cena 8 zł. Gebethner Wolf, wyd. „Instytutu Nauk. Liter.“). jaką winien każdy katolicki czytelnik“ przeczytać. Św. Augustyn (żył w latach: 354-430), z pochodzenia Afrykańczyk, Numidyjczyk, należy — obok współczesnego św. Ambrożego, dotych, którzy ugruntowali katolicyzm, oparłszy go o zasady Chrystusa, a wywalczywszy tej wierze naczelne i dominujące miejsce, pomimo ówczesnych zakusów heretyckich, aby ją zniszczyć. Myśliciel, Ojciec Kościoła, w krańcu po godności biskupa, asceta i kaznodzieja — cudotwórca, oto postać kryształowa, ale i granitowa św. Augustyna, o którym mówią wprost arcyciekawym „romansem“, jeżeli możemy nazwać książkę, 245 stronic, a 30 rozdziałów tej, pięknej książki. — Dzieła, jakie oparł o głębokie studja szeroką wiedzę — autor — Jan Papini. —

Papini — sam zrazu niemal heretyk, kiedy zgłębił życie Chrystusa, kiedy rozczytywał się w Ewangelji, porzucił drogę pisarza świeckiego, „handlarza słów“, aby wejść na nową, gdzie można głosić i w książce świeckiej — szczytne zasady wiary, czy opisywać życie — jak św. Augustyna — ku zbudowaniu serc, zbolałych i rzuconych na pastwę współczesnej pornografji — w prasie, literaturze, teatrze, kinie, gdzie Papini — jako pisarz nawskróś katolicki, pisze istotnie dla katolickiej rzeszy czytelniczej. Zazdroszczą mu tej sławy pisarze niekatoliccy, ale cóż — nie mogą mu... zniweczyć talentu i siły pióra, które naprzekór duchowi czasu, chce służyć: **ideałom katolickiej wiary.**

Syn Papini'ego ożenił się z Polką, córką Emigranta — **Paszkowskiego.** Kiedy zaś medjolańska firma wydawała przekład kilkunastu nowel polskich autorów, **Papini, aby książkę uczynić popularną napisał wstęp, oceniając wartość pisarzy polskich, którzy szerzą i w Polsce — pisarze katoliccy, ideały pokrewne Papiniemu. Stąd nieobcy dla nas Pisarz, a już jego: „Św. Augustyn“** — trafi napewno do każdej polsko-katolickiej duszy. **Przekład wspaniały.** Język wytworny, żywy, a tempo i ujęcie ciekawe, wprost od pierwszej do ostatniej strony!

Z żałobnej kroniki.

Ś. p. Ks. Władysław Hajewski, emerytowany katecheta szkół powszechnych, opatrzony św. Sakramentami, zmarł w Żywcu 7. czerwca b r. w 69-tym roku życia a 43-cim kapłaństwa. Pogrzeb odbył się w Żywcu 8. b. m. *R. i. p.*

Nie ci, którzy dużo zarabiają, ale ci, którzy dużo oszczędzają stają się bogatymi.

OFIARA SŁUŻĄCEJ

Kościołowi nie zabraknie nigdy dusz ofiarnych, pełnych poświęcenia dla chwały Bożej i dobra dusz. Wszakżeż powiedział Pan Jezus: „Jestem z wami, aż do skończenia świata“. A właśnie czasy najcięższych doświadczeń, największej przewrotności ludzkiej budzą w duszach szlachetnych cnoty heroiczne, wywołują bohaterskie nieraz czyny ofiarne. Czyż prześladowania nie przyczyniły się do rozwoju i rozkwitu idei Chrystusowej? Krew męczenników była posiewem nowych chrześcijan. Schyzmy, hezezje, nietylko nie zmniejszyły liczby wyznawców i świętych, ale zwiększyły raczej ich liczbę — bramy piekielne nie zwyciężą mocy Boskiej — złość ludzka, czy szatańska rozbije się zawsze o twardy, niezłomny mur wiary, ufności i miłości.

Fakt prawdziwy, który zamierzamy opowiedzieć potwierdza raz jeszcze tę prawdę. I tu podobnie, jak w wielu wypadkach spodobało się Bogu obrać, jako narzędzie Swej łaski, osobę nieznaną, pokorną, słabą.

Biedna dziewczyna prawdziwie i pokornie pobożna, dostała się na służbę do rodziny bezwyznaniowców. Dzieci nie były nawet ochrzczone. Joanna nie byłaby nigdy poszła do takiego miejsca, gdyby była wiedziała, że to tak bezbożni ludzie. Poznała wkrótce, że i jej wierze zagrażać może niebezpieczeństwo, gdyż państwo szydzili z jej wiary i praktyk i chcieli jej nawet przeszkadzać w spełnianiu obowiązków religijnych. Zdawało się, że Joanna będzie zmuszona odejść, chociaż pozatem było jej tam bardzo dobrze. Ale Bóg widocznie domagał się czego innego od niej: miała pozostać i pracować nad nawróceniem tych zbłąkanych dusz.

Biedna dziewczyna nie ustawała w modlitwie atylko, by nie drażnić państwa, modliła się przeważnie w nocy; każdą zaś pracę, cierpienie, trud ofiarowała Bogu na uproszenie tej jednej łaski; nawrócenia swych państwa.

Poświęcenie jej przyniosło częściowo przynajmniej dobry rezultat. Już jej nie przeszkadzano modlić się, chodzić do kościoła, nie wykpiwano jej pobożności. Uszanowano jej wiarę a pomału i pokochano ją serdecznie. Ale jej pragnienia sięgały dalej. Tu nie chodziło o nią — ale o pozyskanie dusz dla Boga, to też podwajała modlitwy i umartwienia. Zdawało się jednak, że jej prośby są daremne — łaska kazała długo czekać na siebie.

Joasi ufność nie zachwiała się na chwilę, wiedziała, że Bóg ją wysłucha, — widocznie większej tylko domaga się ofiary. To też po dziesięciu miesiącach bezowocnych pozornie usiłowań powzięła stanowczą decyzję: złożyła życie swe Bogu w ofierze dla uproszenia tej łaski.

W tym czasie organizowano w djecezji pielgrzymkę do Lourdes. Postanowiła przyłączyć się do niej. Jeszcze miesiąc a pokłoni się Niepokalanie Poczętej i u Jej stóp dokona ofiary. Czy otrzyma jednak pozwolenie wyjazdu? Przecież to potrwa dni kilka — któż ją zastąpi. Pewno wezną inną służącą na jej miejsce.

Gorąca modlitwa uspokoiła ją zupełnie. Już wie, że prośba jej będzie niezawodnie wysłuchana, nic nie przeszkodzi jej w dopełnieniu ślubu. I rzeczywiście, zalety jej zjednały serca służbodawców. Pokochali ją dla jej dobroci, uprzejmości, gorliwości i sumienności w wypełnianiu obowiązków, wielkiej uczciwości i dbałości o ich dobro. Zyskała pełne ich zaufanie, to też nietylko zgodzili się na jej wyjazd na dni kilka do Lourdes, ale oświadczyli, że poczekają na jej powrót, gdyż nie chcą mieć innej służącej. Joasia uśmiechnęła się i podziękowała za dobroć, ale w głębi duszy przekonaną była, że nie wróci.

Pełną parą pędzi pociąg do Lourdes, Joasia zwierza się towarzyskom podróży, że umrze w grocie. Złożyła przecież życie swoje w ofierze i wie, że Matka Boska ofiarę przyjęła a wzamian wysłucha jej prośbę.

Śmieją się z niej — przecież zdrowa jest zupełnie, wygląda jak róża, dlaczegóż miałaby umierać, obrócono w żart jej słowa. Miło czas schodził w drodze, śpiewano pieśni pobożne, to znów wspólnie odmawiano modlitwy. Wieczorem, Joasia dostała nagle boleści — to Bóg spełnia jej prośbę. Stan chorej pogarsza się z każdą chwilą — przyzywają księdza, który przewodniczył pielgrzymce a ten udziela jej ostatnich Sakramentów św. Ale nie umrze w drodze. Zapewnia o tem kapłana, powierza mu swoją tajemnicę, z prośbą, by zamilczał o powodach, jakie skłoniły ją do poświęcenia życia.

O 7 rano pielgrzymka dotarła do Lourdes. Złożono chorą na noszach a towarzyszki zaniósłszy ją do cudownej groty, chciały zanurzyć ją w studzience, błagać Matkę Najśw. o uzdrowienie. „To nadarmo,“ mówi chora‘ „za chwilę będę wyłuchana. Umrę w grocie“.

Wspanianiomyślna jej śmierć nie zwróciła niczyjej uwagi. Pochowano ją na cmentarzu w Lourdes, gdzie spoczywa niejeden pielgrzym — nie wszystkim przywraca Matka Boska zdrowie, niektórym skraca cierpienia i zabiera ich do nieba.

Pielgrzymka udała się w powrotną drogę, a spokój i cisza zapomnienia otoczyły grób pokornej a tak bohaterskiej służącej.

Chlebodawcy daremnie oczekiwali jej powrotu po trzech tygodniach wzięli inną służącą, od czasu do czasu wspominali Joasię potem zapomnieli o niej.

Ale Bóg nie dozwolił, aby poświęcenie jej miało być daremne, łaska działała powoli lecz skutecznie. Rok nie minął a bezbożna ta i dotąd zupełnie niewierząca rodzina nawróciła się a najstarszy syn wstąpił w parę lat później do seminarjum duchownego.

Już jako kleryk budował otoczenie pobożnością, cnotą, pokorą.

Po pierwszych święceniach udał się z pielgrzymką do Lourdes. Ale czyż wiedział, że wszystko zawdzięcza Matce Najświętszej, przez ofiarę życia dobrej Joasi?

Jak wielu innych doznał licznych łask w grocie Massabelskiej — trzy dni spędził na modlitwie zdało mu się, że to najpiękniejsze dni jego życia, Trudno mu było oderwać się od tych miejsc świętych.

Przed wyjazdem udał się z innymi na cmentarz. pobożny to zwyczaj, że pielgrzymi modlą się za zmarłych lat ostatnich.

Po odmówieniu psalmu „Z głębokości”, poświęcił kapłan słów parę pamięci zmarłych, wymieniając kolejno ich nazwiska. Przy ostatnim grobie zawachał się i widocznie wzruszony, dodał; „Bogu jednemu wiadomo, jak bohaterskie poświęcenie kryje ten grób. Spoczywa tu od lat dziesięciu biedna dziewczyna, która ofiarowała życie, by uprosić u Matki Najświętszej nawrócenie swych państwa. Przyrzekłem zatrzymać w tajemnicy jej nazwisko i miejsce urodzenia. Ale imię jej mogę wam powiedzieć“...

Zaledwie je wymówił, młody kleryk upadł na kolana wołając głośno:

„Dziękuję ci Joanno, tobie zawdzięczam nawrócenie własne i całej mojej rodziny, tyś mi również wyjednała łaskę powołania. Zostanę nietylko księdzem, ale zakonnikiem i misjonarzem!“

Trudno opisać wzruszenie obecnych i podziw, z jakim słuchano opowiadania o ofierze pokornej dziewczyny.

Katakumba św. Agnieszki
na Kazimierzu w Krakowie

Słysząc wiele o kościółku św. Agnieszki, zwłaszcza nasłuchawszy się poprzednio o jego tragicznej przeszłości, o religijnych koncertach, jakie tam obecnie się odbywają w każdą niedzielę i święto, gnany ciekawością, udałem się, by wreszcie zobaczyć niestety smutny, nad wyraz smutny obraz tej świątyni.

Zmierzch już powoli zapadał, gdy dążąc „Groblami" okrążałem stoki Wawelu od strony Wisły; — zachodzące słońce rzucało ostanie swe promienie dziwnie krwawe i oślepiające na okna komnat zamkowych, jakby tam wewnątrz izb oświetlonych licznemi smolnemi pochodniami odbywały się jakieś tajemnicze narady lub dyskusje średniowiecznych rycerzy królewskich. . Minąwszy Wawel skierowałem się od ul. Bernardyńskiej na boczną polną drogę pełną kurzu, starych szop i śmietników, z których pod działaniem promieni słońca wydobywała się woń zatruwając powietrze niemal całej nadbrzeżnej połaci Wisły i udzielając się mieszkańcom tej dzielnicy.

W końcu znalazłwszy się na ul. Dietlowskiej stanąłem u celu. Tak, to kościół św. Agnieszki. Niestety z zewnątrz nic nie przypomina świątyni; ani krzyża na jej szczycie, ani sygnaturki z wieżą zwołującej wiernych na nabożeństwo, czy wieczorem na „Anioł Pański".

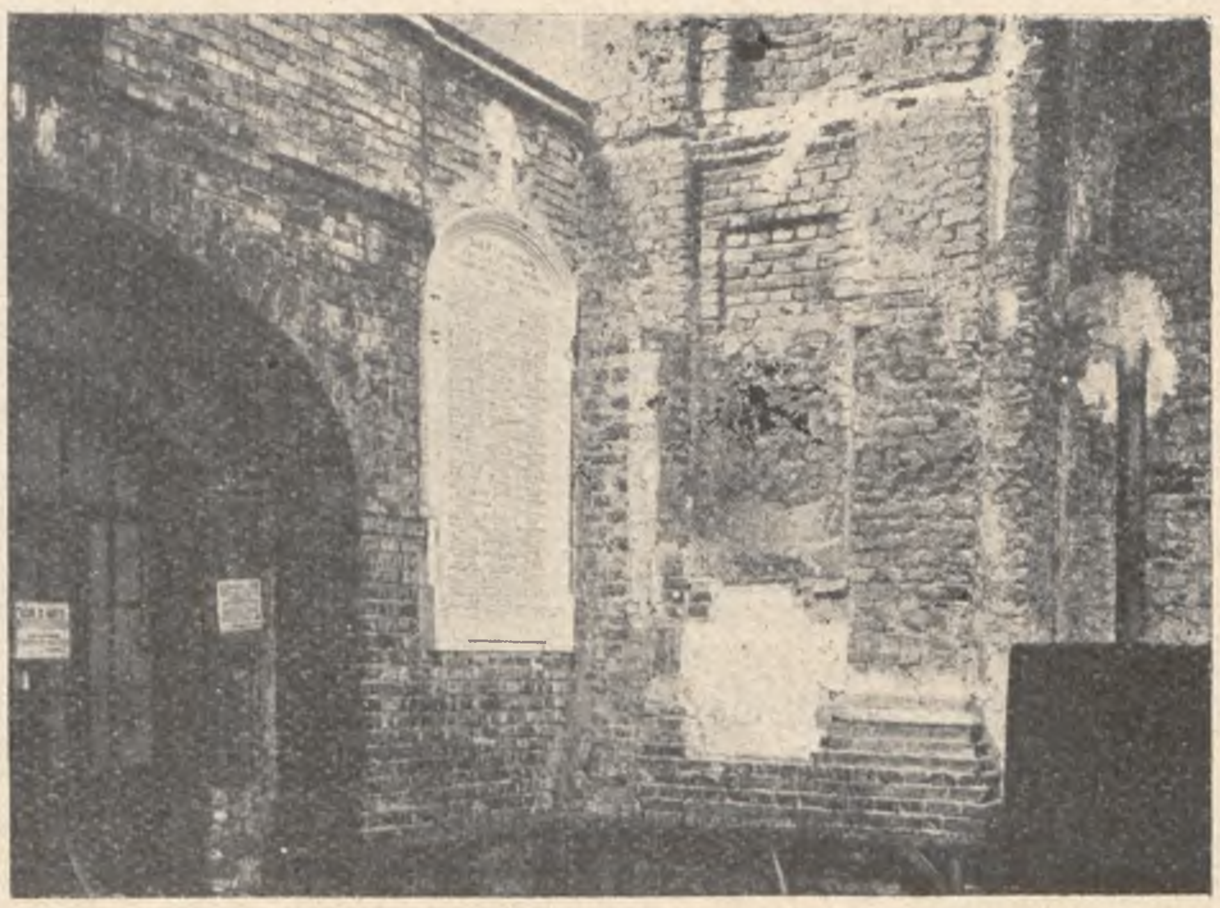
Wchodzę do wnętrza; przy wejściu jakiś owładnął mię chłód — przeszedłem przez korytarz — i zdało mi się jakby jakieś cienie czy widma mniszek kryły się przedemną i znikały w ciemnych i wilgotnych celach; czułem jakoby ich wzrok surowy za śmiałość mą przestąpienia ich progu domu, w którym niegdyś od wieków wiodły pełne pobożności i kontemplacji według surowej reguły życie...

Znalazłszy członka służby kościelnej poprosiłem, by zechciał mi pokazać wnętrze kościółka, na co chętnie się zgodził. Przy migotliwem świetle świecy rzucam okiem na ściany i sklepienie i w tej chwili dreszcz mną wstrząsnął na widok tych nagich murów, zniwelowanych i odrapanych nie zębem czasu, ale jakby tu działała ręka mściwa i celowo niszcząca ten niegdyś Dom boży — później zamieniony na graciarnię starego żelaza. To nie świątynia — to katakumba, w której pierwsi chrześcijanie, słuchając nauki nowego Zbawiciela świata ukrywają się przed zakazem i zemstą okrutnego satrapy Nerona!

Gdzieniegdzie tylko wśród surowej cegły przeglądają stjuki i ozdoby na ścianach filarów i jedynie samo sklepienie i obramowanie okien są ostatnimi świadkami, że miejsce to było niegdyś miejscem modlitwy, poświęcenia i zaparcia się siebie. Na głównej ścianie kościoła nad prowizorycznym „wielkim" ołtarzem wśród draperyj purpurowego sukna widnieje obraz patronki kościoła, tej samej, która w katakumbach rzymskich nawrócona na wiarę chrześcijańską, życie swe za nią złożyła, a dziś opromieniona aureolą męczeństwa i świętości...

Zwracając się do mego przewodnika, rozpytuję, czy kościółek będzie odnowiony, czy są jakie na ten cel ofiary i fundusze, na co mój interlokutor informuje mię, że ludność krakowska chętnie przyczynia się większemi lub mniejszemi, zależnie od zamożności ofiarami, a wskazując na małe rusztowanie, ciągnie dalej, że rozpoczęto już pewne prace około zdobienia wnętrza kościółka; a nawet — wtrąca — od kilku niedziel odbywają się staraniem p. prof. Grodzickiej śpiewy religijne, by przysporzyć funduszów na odnowienie.

A któż chodzi tutaj na nabożeństwo zapytuję w końcu? Przewodnik spojrzał na mnie jasnemi oczyma i z uśmiechem a nawet pewną dozą radości mówił: Wierni, a nawet sam p. jenerał, wyżsi oficerowie, dostojne panie z odległego śródmieścia, młodzież i dużo, bardzo dużo niemogących się pomieścić prostych i biednych ludzi.



Tak wygląda wnętrze kościółka św. Agnieszki w Krakowie na Kazimierzu.

Tak — kończyłem w myśli za moim informatorem — dostojne panie, młodzież i ten biedny, szary tłum... I nie dziw, że tu — w tej świątyni – liczny tłum, że rozmodlone usta jego ślą swe cierpienia, skargi i bóle, bo tu, wśród tych surowych i zbeszczeszczonych murów jakżeż ośmiela i zbliża do Tego, który wyciągając swe ręce woła do nich: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie, a Ja was ochłodzę".

Bo tu ubóstwo wyglądające z każdego kąta daje prawdziwe świadectwo ubóstwa tego Syna cieśli z Nazaretu...

Wracając do domu uczułem ulgę na sercu i drogą powtarzałem sobie słowa... będzie odnowiona, bo ludność krakowska chętnie przyczynia się większemi lub mniejszemi datkami i ofiarami, bo tu w każdą niedzielę płyną do Boga pieśni religijne, bo tu przychodzi na modlitwę... p. jenerał, wyżsi oficerowie, dostojne panie, młodzież i ten szary, biedny, a jednak pełen wiary tłum...

Z katolickiej Polski

Wysoki poziom szkół katolickich w Polsce. W ubiegłym miesiącu odbywały się egzaminy dojrzałości w gimnazjum biskupiem im. św. Stanisława Kostki przy Seminarjum Diecezjalnem w Płocku. Do egzaminów zostali dopuszczeni wszyscy uczniowie klasy 8-ej i wszyscy zdali go z wynikiem pomyślnym.

Podobne wyniki miały miejsce i w innych szkołach katolickich.

Sprawa wydania Kodeksu Karnego. Dowiadujemy się, że czynione są usiłowania w kołach oficjalnych do wydania nowego Kodeksu Karnego w obecnej redakcji Komisji Kodyfikacyjnej. Projekt Kodeksu Karnego w po-

wyższej formie — jak wiemy — spotkał się z ostrą krytyką ze strony fachowych kół prawniczych.

Społeczeństwo katolickie specjalnie musi ta sprawa obchodzić ze względu na stosunek tego projektu do spraw religijnych i moralnych. Projekt Kodeksu, wbrew dotychczasowym przepisom karnym, zajmuje stanowisko nie pokrywające się ze stanowiskiem katolickiem, a nawet ogólnoludzkiem, dozwalając np. zabójstwo dziecka w łonie matki ze względu na „dobro rodziny” lub „ważny interes społeczny“ (art. 230). Jest to wyraźne usankcjonowanie zabójstwa. Kodeks karny, zbudowany na tego rodzaju zasadach, nie będzie stał na straży dobra publicznego.

Dzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego w Wilnie. W związku z encykliką Ojca św. Piusa XI „Miłością Chrystusową poruszeni” Ks. Arcybiskup Romuald Jałbrzykowski, zarządził na dzień 5 czerwca, „Dzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego”. We wszystkich kościołach miasta Wilna i archidiecezji wileńskiej w tym dniu odbyła się zbiórka na cele pomocy biednym i potrzebującym. Podczas, gdy finansiści świata się targują, Kościół śpieszy z doraźną pomocą. Bo głód nie czeka.

Odznaczenie zakonnicy polskiej we Francji. W konsulacie generalnym R. P. w Lille odbyła się w tych dniach uroczystość wręczenia odznaki Krzyża Zasługi Siostrze Rafaeli Rybakównie, kierowniczce sekcji Patronatu dla dziewcząt w Lille. Dekoracji dokonał p. konsul Mazurkiewicz w obecności p. konsula gen. Kary, ks. wicedziekana Lepoutre, delegata JEm. ks. kardynała Lienart, kapłanów i zakonnic polskich, oraz przedstawicieli prasy.

Zjazd delegatek S. M. P. żeńskich w Jarosławiu. W niedzielę 5 czerwca odbył się w Jarosławiu XI Zjazd delegatów Stowarzyszeń Młodzieży żeńskiej, zorganizowany przez związek przemyski. W zjeździe wzięło udział około 800 druchen. Ze swemi Stowarzyszeniami stawiły się także patronki, wśród których duży zastęp stanowiły panie nauczycielki, młodsze ziemianki, a także kilka Sióstr Służebniczek prowadzących Stowarzyszenia.

W roku 1929 liczba Stowarzyszeń żeńskich na terenie diecezji wynosiła 53, w roku 1930 przybyło nowych 20, a w r. 1931 dalszych 47, tak że z końcem r. 1931 liczy diecezja 120 Stowarzyszeń żeńskich, a w chwili obecnej — 140. A zatem rozwój. Brawo!

Święto Marjańskie we Lwowie. W dniu 29-go maja 1932 r. lwowska młodzież szkolna złożyła hołd Królowej Korony Polskiej. Szczytowym punktem programu było odśpiewanie przez wszystkie zespoły śpiewacze i orkiestry pieśni Bogurodzica i przemówienie Ks. Biskupa Dr. F. Lisowskiego transmitowane przez megafony. Po przemowie chóry odśpiewały szereg pieśni maryjnych, przeplatanych żywemi obrazami. — Poza zyskiem moralnym, obchodem tym przyczyni się młodzież do zdobycia funduszów na budowę kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Ostrobramskiej, mającego stanąć na Górnym Łyczakowie.

Żydzi zadużo sobie pozwalają. W ostatnich czasach mnożą się wypadki rzucania obelg w prasie żydowskiej na Kościół i duchowieństwo katolickie. Wyraźnie prowokuje się społeczeństwo katolickie. Ostatnio np. warszawskie pismo żargonowe „Naje Folkscajtung” (z 22 maja) z okazji wydania encykliki „Caritate Christi” tak pisze:

„Papież wydał do swego motłochu długie gadanie, które nazywa się po łacinie „encyklika”, prosto powiedziawszy — list, który powinien obiec cały świat katolicki i podać do wiadomości, co myśli o cierpieniach ludzkości jej władca” i t. d. w tym tonie i formie.

Uważamy, że ludność żydowska w dobrze zrozumianym swym interesie powinna unikać drażnienia ludności katolickiej i obrażania jej uczuć. Zwłaszcza w czasach kryzysu.

Po wypadkach w Łapanowie.

W ostatnim numerze donieśliśmy pokrótce o smutnych wypadkach w Łapanowie, których ofiarą padło od strzałów jak dotychczas wiadomo 4 zabitych (względnie zmarłych z ran) wieśniaków i 20 rannych, z tych 10 cięźej. Z dalszych szczegółów w tej sprawie donosi prasa codzienna, że w powiecie bocheńskim nie szerzy się żadna zaraza, któraby urządzeniu „święta ludowego” w Łapanowie przeszkodziła; dowodem tego, że w Łapanowie i okolicy nie zamknięto szkół ani nie zabroniono jarmarków. „Święto ludowe” w Łapanowie byłoby się zapewne odbyło spokojnie, tak jak się odbyło w wielu miejscowościach Polski, a tymczasem popłynęła krew.



KOŚCIÓŁ W ŁAPANOWIE.

W duszach ludu, spokojnego ludu wiejskiego, który w dzisiejszym kryzysie gospodarczym pracuje cicho, choć produkty swej pracy oddawać musi prawie za darmo, w duszach tego ludu, który od niedawna dopiero bierze udział w życiu państwowem, zajścia podobne jak w Łapanowie pozostawiają żal i rozgoryczenie, że w ciężkiej doli nie może się nawet swobodnie użalić i żądać poprawy swego losu. A dodajmy, że ludność wiejska stanowi u nas olbrzymią i w dziesiątki miljonów idącą masę.

Kto jak kto, ale nasz polski chłop jest elementem bardzo spokojnym i do rewolucyj się nie pali. W nim też, a nie w kim innym Polska ma silną ostoję w odpieraniu przenikających wciąż do nas z bolszewji zakusów komunizmu. O tem pod żadnym warunkiem zapominać nie wolno.

Karabiny i kule zachowajmy na czas, gdyby nam w ostateczności przyszło odeprzeć zamach wroga zewnętrznego na całość naszej Ojczyzny, a wewnątrz kraju przez życzliwe współżycie wszystkich warstw Narodu dążmy do ułatwienia ludziom przetrwania dzisiejszej biedy.

Zajścia w Łapanowie zakończyły się odśpiewaniem przez zebrane tysiączne rzesze za dusze zabitych pobożnej pieśni „Serdeczna Matko”. Czy nam to nic nie mówi? — Owszem mówi bardzo dużo, mianowicie to, że lud nasz jest głęboko wierzącym i tak jak w przetrwaniu biedy dzisiejszej szuka podpory w wierze, tak i we wzburzonym zajściami łapanowskiemi umyśle, znalazł ukojenie w Panu Bogu. Dlatego apelujemy do wszystkich ale do wszystkich — nie psujcie gołębiego serca polskiego ludu, nie odbierajcie mu wiary jego głębokiej, dopuśćcie go w słusznej mierze do udziału w sprawach publicznych, pozwólcie mu się wypowiedzieć, bo jest obywatelem wolnym. Uczmy go poszanowania praw nie karabinem, ale oświatą i miłością.

Wszak jesteśmy dziećmi jednego Boga i obywatelami jednej Ojczyzny.

Nie wątpimy, że ci co smutne zajścia w Łapanowie spowodowali zostaną ukarani, i że podobne smutne zajścia już się nigdzie nie powtórzą.

Nie dla szkoły, ale dla życia się uczymy.

W ostatnich latach można było zauważyć w społeczeństwie żywy, powiedzmy, „owczy pęd“ kobiet do wyższych uczelni, do zdobywania patentów, stopni tytułów naukowych. Była to nowość błyskotliwa, szumna, zdolna zawrócić niejedną wrażliwą główkę, więc nie bacząc ani na zdolności ani na warunki życia, każda pragnęła poszczycić się akademickim dyplomem a choćby tylko czapeczką.

Ciężki kryzys gospodarczy, jaki obecnie przeżywamy, otrzeźwił nas. Kobieta polska spostrzegła, że w miarę szerzenia się klęski bezrobocia wśród mężczyzn otwiera się dla niej tem większe pole szarej pracy domowej. Wśród ogólnego borykania się z ciężkiemi warunkami tylko kobieta roztropna, oszczędna, pracowita, umiejąca sobie radzić a przytem ofiarna i pełna wiary w Opatrzność potrafi ochronić swe ognisko domowe od ostatecznej nędzy; Toteż zapał kobiet do gimnazjów i uniwersytetów zaczyna ostygać. Zostawiamy te luksusy umysłowe dla jednostek szczególnie uzdolnionych, lub dobrze sytuowanych materjalnie, których jeszcze stać na to. Ogół szuka czegoś skromniejszego. Szuka szkoły, gdzieby dziewczę bez nazbyt wielkich wydatków mogło oświecić swój umysł, wykształcić serce i charakter i uzdolnić się do życia praktycznego w obecnych ciężkich warunkach.



Ze szkoły św. Andrzeja w Krakowie. Wystawa prac uczenic.

Jedną z takich skromnych uczelni jest szkoła im. św. Andrzeja w Krakowie, Grodzka 54., prowadzona przez SS. Klaryski. Składa się ona z 8-mioklasowej szkoły powszechnej i 3-letniej Sredniej Szkoły Przemysłowej, obie z prawem publiczności. Celem szkoły św. Andrzeja, mającej już 130-letnią tradycję jest wychować w duchu szczerze katolickim i narodowym zastęp światłych, umiejących pracować i niebojących się pracy kobiet-obywatelek. Stąd też obok nauki duży nacisk kładzie się na wychowanie religijne i moralne oraz na zajęcie pratyczne: roboty ręczne i kobiece.

W szkole Przemysłowej starsze panienki uczą się kroju i krawieczczyzny fachowo, przyczem kształcą się w odpowiednich przedmiotach naukowych w zakresie szkoły średniej. Przy szkole znajduje się pod opieką Sióstr zakonnych skromny pensjonat i internat dla panienek zamiejscowych.

Mydło i woda poprawiają zdrowie.

Walką o zdrowie, to wojna drobnoustroji z człowiekiem, to walka o kulturę.

Przypatrzmy się przez szkło powiększające kropelce pyłu, czy brudu — jak tam rojno, co za gwar. To drobnoustroje rozwijają się w całej pełni, zadowolone z podłoża dostarczonego im przez ludzi. Słońce, powietrze, woda i mydło, to najokropniejszy wróg tych maleńkich istotek. Wlejmy tylko do niestarannie umytego garnka mleko i zagotujmy, a zobaczymy zjawisko zwane powszechnie „zgotowaniem” się mleka. Cóż to takiego? Ten niedomyty garnek, posiada na sobie całe kolonje niepotrzebnych drobnoustroi, które powodują przetwór szkodliwy dla naszego organizmu.

Wszystkie naczynia po użyciu, powinny być wyszorowane w gorącej wodzie bardzo dokładnie, następnie spłukane we wodzie chłodnej i starannie wytarte do sucha ścierką, przeznaczoną tylko do naczynia, poczem poustawiane na swojem miejscu.

Garnki czy rynki na mleko muszą być tylko i wyłącznie do mleka. Te po użyciu trzeba wyszorować dobrze wodą gorącą ze sodą, następnie spłukać dwa razy, i w lecie wysuszyć na słońcu; w tak wyczyszczonym garnku, mleko nigdy się nie skwasi.

Sodą i mydłem należy myć wszelkie stołki gospodarskie drewniane, a łyżki noże i widelce czyścić popiołem drzewnym, który nic nie kosztuje, a daje połysk i nie niszczy.

W tak wymytych naczyniach przyrządzony pokarm, będzie zdrowy i smaczny. Nietylko naczynie, ale i całe urządzenie, kuchnia, jak i osoba gotująca, winny błyszczeć czystością. Drewniane sprzęty i podłogę w kuchni trzeba szorować dwa razy w tygodniu mydłem i sodą. Tak samo ściereczki do naczynia i rąk kucharki muszą być wyprane w mydle, wygotowane w sodzie, a potem wypłukane i wysuszone.

Nieprzyjemnym jest widok brudnych rąk gosposi, gdyż te szerzą najczęściej choroby zakaźne. Ręka ze wszystkich organów jest najbardziej narażona na za-

każenie, bo nią bierzemy przedmioty brudne i czyste, a ręka potem z brudem niesie chorobę w pokarmie do ust.

Tak samo brudna odzież kucharki jest rozsadnikiem choroby.

Utrzymujmy porządek w naszych kuchniach i statkach, nie żałujmy pieniędzy na sodę i mydło, gdyż pieniądzem tym kupujemy zdrowie.

U ludzi pierwotnych, gdzie nieznano mydła ni sody, choroby zakaźne dziesiątkowały nieraz całe osady. Dziś choroby te wypiera kultura, większe uświadomienie.

Jeśli weźmiemy kraje zachodu jak Szwajcarję, Danję, Niemcy, to zobaczymy, że zużycie mydła i sody u nich jest olbrzymie, śmiertelność natomiast mała. Wieśniak szwajcarski, czy duński żyje o jakie 15 lat więcej od nas, a śmiertelność niemowląt jest o połowę mniejsza niż w Polsce.

Pielęgnacja zdrowia i czystość to fundament szczęścia i radość życia.

Czystość — zdrowie idą w parze,
Czystość — zdrowie niesie w darze.

Powiada przysłowie. Z nieodpowiednio przyrządzonego posiłku w brudnych naczyniach, powstają wszelkie niedomogi żołądka i jelit, a z tem związane ogólne upośledzenie trawienia i organizmu. Organizm zaś słaby, nie posiadając muru obronnego zdrowia, łatwo ulega infekcji i pada ofiarą zakaźnych chorób.

Inż. Marja Skornóg-Cikowska.

„TAK TERAZ NOSZĄ"

Plagą rodzaju ludzkiego, albo może właściwością jego jest to, że ogół nigdy nie ma tego, co się nazywa gustem; to jest i zostanie po wieczne czasy przywilejem wyjątków, podobnie jak talenta wszelkiego rodzaju. Wszak i brazylijczyk, który zobaczył krochmalone mankiety na europejczyku, naczepia je bez chwili namysłu na swoje nagie bronzowe ręce, a na nagie piersi zawiesza zegarek, ale to budzik, bo to i okazalszych rozmiarów i głośniejsze; ot i zalety mody! Czyż nie to samo jest u nas? Osoby wprost ułomne, o nogach jak kłody i powykrzywianych od t. zw. angielskiej choroby, (że strasznie bywa spojrzeć nawet) sprawiają sobie koniecznie krótkie suknie!!! Co jeszcze jest ciekawsze, że całkiem tu się żadna z nich krytycznie do siebie nie odnosi. Jeżeli nawet można przypuścić, że ktoś „sam siebie nie widzi" — dobrze, to przecież wyrozumieć można, ale w otoczeniu swojem widzi te wszystkie braki. Czyż nie była np. w stylu brazylijskim moda, istniejąca przed 30 kilku laty, która polegała na tem, że musiało się poniżej pleców swoich ulokować poduszkę, — większą lub mniejszą zależnie od stopnia elegancji! Taka poduszka, ulokowana w ten sposób pod spódnicą, tworzyła t. zw. tiurniurę. W podobnym też stylu były bardzo długie spódnice t. zw. treniaste, kiedy trenem spódnicy czyli ogonem zamiatało się ulice zamiast stróży i zanieczyszczało się powietrze i bez tego dosyć dusznego miasta.

Ile takich i tym podobnych przykładów głupoty i szkodliwych dla zdrowia ze świata mody można przytoczyć wkażdej chwili?

Nie wszystkim może jest wiadomo, a raczej nie każda kobieta sobie uświadamia — jak powstaje moda w sposobie ubierania się. Jest zawsze jakiś jeden albo dwóch krawców w Paryżu czy Londynie, którzy mogą być i najczęściej bywają wydrwigroszami i kompletnymi półgłówkami. Rysuje się i komponuje, „nową modę", którą się drukuje w jakimś żurnalu, albo posyła do druku i za to się ma dobry zysk! A wszystkie inne żurnale całego świata przedrukowują i tak powstają t. zw. wiedeńskie, warszawskie, krakowskie i t. d. żurnale. Swistek papieru, którym „specjaliści" zaśmiecają głowy kobiece, demoralizują młodzież i starszych i wydrwiwują pieniądze.

Najlepszym dowodem tej demoralizacji, jaką moda obecnie istniejąca od kilku lat wniosła w świat, są to ogłoszenia, które czytamy na drzwiach kościelnych: że „wstęp do kościoła pozwolony tylko przyzwoicie ubranym niewiastom". Nie wiem kiedy i czy był kiedy taki czas, żeby Kościół św. był zmuszony do uciekania się do wywieszania takich dla kobiet ogłoszeń.

Jeszcze kilka obrazków z życia. Jedna osoba, która ma śmiałość mówić, że jest „dobrą katoliczką" mało ataku nerwowego nie dostała, kiedym udowadniała, jakie to straszne są teraźniejsze mody i wrzeszczeć zaczęła jak skończona histeryczka, że nigdą nie będzie długich sukien i nigdy „przyzwoitej" mody.

Z jednej szwalni klasztornej na moje pytanie:

— „Czy Siostry szyją według żurnali?" mówi mi zakonnica:

— Ach, proszę pani, my musimy kupować żurnale, bo panie tego żądają, ale wybieramy jaknajskromniejsze ze wszystkich i jeszcze zawsze namawiamy nasze klientki, żeby suknie dłuższe szyć i skromniejszego kroju; ale to wszystko się rozbija o odpowiedź: „tak teraz noszą".

I o tem, co ta i owa pani — że tak powiem — wyprocesowała u zakonnicy, później będzie się może mówiło: — „Tak zakonnice szyją, to znaczy, że wolno się tak ubierać" i t. d.

Byłam świadkiem sceny w tramwaju, jak jakaś przyzwoicie ubrana osoba pozwoliła sobie (może zresztą trochę za obcesowo) zwrócić uwagę trzem młodym osóbkom na niestosowne naciąganie pończoch w przedziale, i zdobyła się przytem na krytykę obecnej mody. Otrzymała za to odgrażanie się pięściami od tych panienek i krzyki o policję. Młodzież obecna ma w tym względzie tak przewrócone w głowach, że wprost nie do uwierzenia. Gdyby się dawniej zobaczyło tak krótką suknię, albo tak podkasaną, toby się mówiło jak „baletnica".

Z mody przyjmujemy tylko to, co jest moralne i rozumne.

Esha.

Otóż to! Racja i piękne to wywody, — niestety, cały tylko kłopot w tem, że autorka podpisała „Esha". Czemu nie pełnem nazwiskiem. *(Uwaga Redakcji).*

Kto chce być szczodrym, musi być pierwej oszczędnym, bo cóż komu da, jak nie nazbiera. *(A. Fredro)*

Ludzie piękni, a wewnątrz źli podobni są do fałszywej monety, która choć stempel ma dobry i błyszczy, z lichego jest kruszcu. (Marewicz)

Nic tak nie zyskuje serca mężczyzny, jak pewność, że jest kochany. *H. Sienkiewicz.*

Z ŻYCIA NASZYCH PARAFIJ

Prądnik Czerwony koło Krakowa.

Ponieważ Dzwon Niedzielny wprowadził tę nowość, że każda okolica Polski może wypowiedzieć się na temat działania jej w kierunku oświaty i krzewienia idei Chrystusowej, pozwolę sobie na łamach Dzwonu Niedzielnego scharakteryzować po krótce działalność w tym kierunku Prądnika Czerwonego. Zacznę od „Ligi Katolickiej", która powstała przy tutejszej parafji z inicjatywy ks. kan. prob. Józefa Tomery. Liga Katolicka podjęła usilne prace około polepszenia doli ludzi najuboższych. I trzeba bezstronnie przyznać, że zdziałała bardzo wiele i nie wyszła tylko z czczych i szumnych a gołych haseł. Znaleźli się ludzie dobrej woli, którzy pracowali ręka w rękę z księdzem kanonikiem borykając się z niemałemi trudnościami, aby zdobyć kawał chleba dla głodnych. Urządzano więc z ramienia Ligi Katolickiej wieczorki, przedstawienia, loterje, wolne datki, a dochód obracano na rzecz najbiedniejszych. Kapitał oczywiście nie przewyższał zapotrzebowań ubogich, ale doraźnie odsuwał od nich widmo głodu. I tak: urządzono ubogim „opłatek" zaopatrując ich w odzież, żywność i gotówkę, — urządzono „święcone", a oprócz tego wydawano obiady dla najbiedniejszych i dzieci. Więcej chyba Liga Katolicka nie mogła uczynić, prócz tego co zdziałała, dokazując i tak cudów, jak na dzisiejszy pechowy czas. Najofiarniejsi w tej pracy okazali się: p. inż. prof. Artur Romanowski, p. inż. J. Grabczak, p. Juljan Stecyk, p. Marcin Wencel, p. Dutka, St. Szczypiński, — z pań: pani Romanowska, p. M. Stecykowa, p. Dutkowa i inni... Osobną działalnością czysto duchową zajmował się ks. prof. Ignacy Brodecki, który zapracowany po uszy w szkole, potrafił pobudzić wielu parafjan do intenzywnej pracy nad sobą w „Bractwie Różańcowem", w „Krucjacie Eucharystycznej" i innych organizacjach katolickich. W Prądniku Czerwonym od wielu już lat istnieje także S. M. P. (Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej-katolickiej), które założył ks. kanonik Józef Tomera, a które pracuje po dziś dzień. Otóż S. M. P. w Prądniku było niejako centrum krzewienia oświaty w parafji. Pomijając już to, że S. M. P. ogarnęło młodzież Prądnika, która nie szukała rozrywek w nieodpowiednich miejscach lecz w lokalu katolickim, dawało S. M. P. wytchnienie ludziom w godzinach wieczorowych; zwłaszcza w niedzielę urządzając przedstawienia, które co do formy artystycznego wykonania, nie ustępowały w niczem teatrom amatorskim miasta Krakowa. To też z prawdziwą przyjemnością garnęła się publika do sali co niedzielę, że miejsc brakowało. A powodzenie teatru S. M. P. leżało w siłach aktorskich druhów i druchen, oraz doskonałej reżyserji i artystycznych dekoracji. Duszą całego S. M. P. był i jest ks. kanonik J. Tomera organizator i znawca psychiki młodzieży. To też nic dziwnego, że S. M. P. prądnickie jest pierwszorzędną placówką oświaty na peryferji miasta. Ks. kanonik J. Tomera obejmuje patronat nad S. M. P. od samego założenia. Z osób świeckich wice-patronem S. M. P. jest od szeregu lat p. Juljan Stecyk, człowiek silnej woli i stałego charakteru, przytem doskonały organizator, umiejący młodzieżą pokierować tak, że równomiernie młodzież kształciła się w S. M. P. i fizycznie i duchowo z wielką przyjemnością dla siebie i pożytkiem; zapisany zresztą w pamięci Prądnika z działalności na terenie oświaty i instytucji dobroczynnych. Drugim człowiekiem, który równocześnie pracował w Lidze Katolickiej i S. M. P. popierał duchowo i materjalnie, był p. Marcin Wencel właściciel składów budowlanych i fabryki cegieł. Gorący zwolennik pracy i wielki sympatyk młodzieży. W takich rękach S. M. P. wydawało owoc swej pracy i pochwalane było przez ogół. S. M. P. organizowało odczyty dla publiki, porady rolnicze i przedstawienia treści religijnej i świeckiej. Wśród wystawionych sztuk miały miejsce sztuki takie, które były grywane po teatrach krakowskich. — Pokazuje się więc z tego, że dobra wola u ludzi cuda działa, a zła do niczego nie doprowadza. Widzimy także, że młodzież przy umiejętnem kierowaniu nią, potrafi wiele zdziałać. Lecz kierownicy muszą być doświadczeni i wyrozumiali i muszą kochać młodzież. A gdy tak będzie rzecz traktowana, nie będzie pokolenie stare narzekało na młodzież, że młodzież dzisiejsza jest do niczego. Nieprawda! I dzisiaj młodzież ma szczytne hasła i szlachetne porywy. Tylko samemu trzeba być o dobrej woli i na wszystko patrzeć sercem. *W. K.*

Rabka — Ponice.

W dniu 29 go maja b. r. w wielu miejscowościach Polski odbywały się uroczystości młodzieży żeńskiej jako w święto „Druchen". — Nie pozostała też w tyle Rabka, bo oto w tym dniu stowarzyszenie dziewcząt z Ponic obchodziło swoje święto w Rabce, jako w swej parafji. Zebrawszy się rano w szkole w Ponicach pod kierownictwem dzielnej i pracowitej nauczycielki panny Krężlanki przybyły druchny do Rabki na uroczystą sumę, przed którą odbyło się naprzód poświęcenie bardzo pięknego sztandaru, haftowanego własnemi siłami na swojskiem płótnie. Przed poświęceniem sztandaru wygłosił okolicznościowe kazanie ksiądz Kanonik Jan Surowiak. Po sumie jako też i po nieszporach odegrały Druchny w domu ludowym dwa przedstawienia t. j. „Bernadeta" i „Czary w Koziołkowie". Gości było masa a druchny tak doskonale odegrały swoje role na scenie, że swoją grą nie powstydziłyby się nawet i w wielkiem mieście. Przybyły też na tę uroczystość i druchny z Poronina ze swymi sztandarami. Była to i piękna uroczystość i nad wyraz miła rozrywka, toteż wszyscy opuszczali salę pod miłem wrażeniem, rozweseleni i ze słowami wdzięczności na ustach.

Patronem naszego Stowarzyszenia był z początku obecny proboszcz z Klikuszowej ks. Adam Korczak. — Teraźniejszy Patron ks. Józef Obidowicz, nie szczędzi też swych sił i pracy dla stowarzyszenia a dodać trzeba, że prowadzi i inne stowarzyszenia w Rabce i wszędzie wywiązuje się ze swego zadania doskonale. Uczestniczka.

Z Prokocimia.

»Dzień Święta Druchen« w Katolickiem Stow. Młodz. Żeńskiej.
Stowarzyszenie nasze w dniu 29 maja b. r. obchodziło uro-

M. Korniakt.

Z poza Tatrzańskich Gór

41. — Nastąpiły dalsze powitania i mowy wypowiadane przez znakomitszych towarzyszów Zygmunta, poczem starsi poczęli żywo rozprawiać o niepowodzeniu, jakiego margrabia ostatnio w Polsce zaznał, a mianowicie, jako to panowie krakowscy, bojąc się o całość jego pańskiej osoby wśród tylu zamieszek i niepokojów, doradzili mu po przyjacielsku, by opuścił Polskę i dali bezpłatny wyjazd z Polski. Młodzi rycerze, których sprawy publiczne nudziły, zabawiali się cichą rozmową między sobą i spoglądali ogniście raz po raz ku uroczym dwórkom.. Niebawem posłuchanie się skończyło i całe towarzystwo przy dźwięku trąb przeszło do sali jadalnej, mając na czele obie królowe z Zygmuntem. Rozpoczęła się uczta, przeplatana śpiewem, grą na gęślach, pląsami i krotochwilami trefnisiów i wesołków. Hałas panował niezmierny. Szary koniec bawił się najgłośniej, najczęściej wybuchał śmiechem, a w spokojniejszych chwilach podziwiał przepych stroju i urodę obu córek Ludwika i ich dworu. Przy drzwiach stały gromadki tych rycerzy i giermków, którzy mieli biesiadować przy drugim stole, a obecnie część ich posługiwała siedzącym przy głównym stole, swoim panom i paniom, druga zaś gapiła się na ten nowy, a nieznany dla niej widok. Mało było bowiem dworów w Europie tak świetnych, jak węgierski, więc też było na co patrzeć nawet i dla tych, co na innych dworach życie strawili. Wśród tej grupy stał jeden rycerz, który nie rozmawiał z nikim, a tylko oczyma przeglądał pilnie wszystkie osoby, siedzące przy stole. Nie było to wcale łatwe, gdyż stół był ogromny, ustawiony w podkowę, służba kręciła się i zasłaniała ciągle widok. Nagle oczy jego, biegające ciągle niespokojnie, zatrzymały się, a usta szepnęły — „Mam cię wreszcie!"

Był to Prokop ze Stawisk, od kilku miesięcy będący w służbie u Zygmunta. Tak się potrafił szybko wkręcić w jego łaski, iż go margrabia do swego ściślejszego dworu przyjął i z nim na Węgry przyjechał. I oto osiągnął swój cel. Ujrzał Jadwichnę jak chciał, ale ujrzał tak piękną, wystrojoną i układną, niby jaka księżniczka, siedząca przy stole królewskim, że odrazu uczuł niemożliwość wykonania zamiaru, jaki od dawna w duszy swej żywił. Porywać ją teraz ze dworu — czyste niepodobieństwo, uzyskać jej wzajemność i dostać rękę po tem co zaszło, choćby za wstawiennictwem Zygmunta, jeszcze bardziej nieprawdopodobne.

czyście „Dzień Święta Druchen“. Uroczystość wypadła okazale, imponująco wprost, co świadczy o wielkiej obowiązkowości i przywiązaniu druchen do swego Stowarzyszenia. — W czasie prymarji, która była odprawioną na naszą intencję, przystąpiłyśmy wszystkie do Stołu Pańskiego a podczas Mszy św. śpiewałyśmy pieśni do Najświętszej Marji Panny naszej Królowej, pod kierownictwem druchny Pawłowskiej, na tem zakończyła się uroczystość przed południem, wieczorem zaś urządziłyśmy Uroczystą Akademję.



S.M.P. z Prokocimia z patronem ks. W. Gaczkiem.

W dużej i szczelnie wypełnionej publicznością sali, między którymi nie brakło naszego Przew. ks. Patr. na Wilh. Gaczka, oraz bardzo wielu poważnych obywateli, nie mówiąc o młodzieży i dzieciach, rozpoczęłyśmy ową Uroczystą Akademję. Naudekorowanem podjum z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej w zieleni i tysiącem barwnego kwiecia, ustawiły się druchny i odśpiewaniem „O Marjo przyjm w ofierze“ rozpoczęły uroczystość oddając cześć „Królowej Korony Polskiej“.

Program bardzo obszerny szedł sprawnie. Słowo wstępne wypowiedziała Prezeska Stowarzyszenia druchna A. Rewilakówna, w którem naszkicowała pokrótce obowiązki Młodej Polki jak winna dążyć do dobrego, by nie błądzić i nie schodzić na drogę, z której czasami niema ratunku. Deklamacje, i śpiewy jak również sztuczka „W opiece Marji“ były opracowane przez same druchny, a wszystko przepojone głęboką czcią i ufnością dla Najśw. Panienki. Odśpiewaniem „Hej do apelu“ zakończyłyśmy naszą Uroczystą Akademję.

Istny huragan, burza oklasków była nam nagrodą i świadczyła, że zebranym gościom podobała się Akademja i, że są zadowoleni.

Zostały miłe wspomnienia i chęć do pracy. Młode jest nasze Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej bo istniejące zaledwie jeden rok, jednak trzeba zauważyć jak pożytecznie ten czas przeszedł, każdy dzień nas więcej ku sobie zbliża, myśli ku Bogu i ideałom podnosi, praca postępuje, czego dowodem jest choćby Swięto druchen.

Wzmocnione uznaniem naszej pracy, będziemy się starać więcej i owocniej pracować w myśl naszego hasła „Sprawie służ“. Druchna A. R.

Z Makowa.

Dnie 19, 20, 21, 22, maja zapisane są złotemi głoskami nie zatartych wspomnień, w umyśle naszego ludu podhalańskiego. Bo oto w tych dniach zawitał do nas, nasz Arcypasterz Najprzewielebniejszy Książę Metropolita Adam Stefan, ażeby dokonać pasterskiej wizytacji dekanatu makowskiego, ażeby pomnożyć zastęp rycerzy Chrystusowych przez udzielenie Sakramentu Bierzmowania i nakoniec ażeby z bliższa przypatrzeć się niedoli naszego ludu pogłębionej obecnym kryzysem.

Wizytację dekanatu rozpoczął Książę Metropolita w parafji makowskiej dnia 19 maja wieczorem o godz. 5. W tym dniu już od rana dał się silniej odczuć gorączkowy nastrój parafjan. Wszakże dzisiaj zawita do nas sam Książę Metropolita tak dawno oczekiwany, wszakże na przyjęcie Ducha św. oczyściliśmy dusze z brudów grzechowych, a On nam ma go udzielić. Przystroiliśmy i świątynię naszą, ażeby i nazewnątrz godnie Zastępcę Apostołów przyjąć. Wszak to dziś święto nad świętami.

Rzewne i piękne było przyjęcie. Przy biciu dzwonów, dźwiękach pieśni Ecce Sacerdos Magnus“ odśpiewanej przez miejscowe S. M. P., i akompanjamencie organów wszedł dostojny Arcypasterz do naszej świątyni, otoczony zastępcami duchowieństwa i wiernych.

Z zapartym oddechem czekano Jego mowy powitalnej. Zjawił się Książę Metropolita na ambonie. Widać, cieszy go widok tej świątyni po brzegi wypełnionej wiernymi. Przemówił; a z ust w potokach słów daje się odczuć jego usposobienie niezwykle proste a serdeczne Lituje się nad niedolą ludu, zachęca do wierności dla Kościoła św. a jedyną prośbą Jego było, ażeby jak najl więcej wiernych przystąpiło do Stołu Pańskiego w tym czasie wizytacji i szczególnego błogosławieństwa Bożego.

Trzy dni Książę Metropolita przebywał w Makowie. Pracował niezmordowanie. Już o godz. 6-ej rano zasiadał do konfesjonału. Po Mszy św. odprawionej o godz. 7-mej udzielał Książę Metropolita Komunji św., do której przystąpili prawie wszyscy parafjanie. Następnie po krótkim śniadaniu katechizował dzieci aby udzielić im Sakramentu Bierzmowania. Sakrament ten z rąk Księcia Metrop. przyjęło około 2 000 wiernych.

Łaski Boże spływały obfitemi strumieniami na rozśpiewany naród, wypełniający codziennie kościół. Lecz za zrządzeniem Bożem na jasnem tle uroczystego nastroju pojawił się głęboki cień smutku. Bo oto w drugim dniu wizytacji zasłabł nasz ukochany Pasterz Ks. Prałat. Lecz Bóg dał, że już w trzecim dniu polepszyło mu się tak, że w zakończeniu wizytacji brał udział.

Swą prostotą i serdecznością zjednał sobie Książę Metrop. serca wszystkich parafjan. Swiadczy o tem najlepiej niezwykle entuzjastyczne pożegnanie dostojnego Arcypasterza. Udzieliwszy papieskiego błogosławieństwa odjechał żegnany okrzykiem „Niech żyje“ wydobywającym się z paru tysięcy piersi, obsypany kwiatami i spojrzeniami ócz, niejednokrotnie załzawionych.

W. Radwan.

Gdy tak rozmyślał, uczuł naraz dotknięcie czyjejś ręki na swem ramieniu i usłyszał, że ktoś szeptem wymawia jego imię. Obrócił się żywo, mocno niezadowolony i nieco przestraszony. Przed nim stała Hanka, blada, z oczyma pełnemi przerażenia, utkwionemi w niego. „Prokop, ty tu“ powtórzyła. Nie poznał w tej wysokiej, smukłej strojnej pannie przyrodniej swej siostry, której parę lat nie widział i spytał: Ktoś ty jest?

— Hanka, twa siostra — odrzekła.

W oczach Prokopa błysnęło wielkie zdumienie:

„Skądżeś się tu wzięła strojna i piękna, prawie jak księżniczka jaka. Nie patrzże się na mnie z takim strachem, nic ci przecie nie uczynię złego.

Ona, oprzytomniawszy, pociągnęła go z sobą do jakiejś ustronnej komnaty, gdzie nie było nikogo.

— Co ty tu robisz, nieszczęsny?

— Czemu zaraz nieszczęsny? Uspokój się Hanka i nie bredź, jak twoja matka. Przyjechałem tu w gościnę, albo mi to nie wolno?

— Prokopie tyś porywał Jadwiśkę z Grabin?!

Teraz z kolei Prokop cofnął się przerażony. „Cicho bądź, jeśli ci życie miłe. Uciekła mi i tu jest, widziałem ją. Nie chciałem jej nic złego zrobić, ino za żonę brać. Udała mi się bardzo, a kiedy dziewczyna po dobrej woli nie chce za kimś, kto ją miłuje iść, to ją się porywa siłą. Taki u nas odwieczny obyczaj jest. Nie gadaj ino nikomu że tu jestem“.

— A kto mi zabroni? Właśnie że i ją ostrzegę i królewnie mej powiem. I po gościńcach rabujesz, za co kara cię czeka, wiem ja o tem dobrze!

— Skąd wiesz?

— Wszyscy mi o tem mówią, co z Krakowa przyjeżdżają. A i to wiem, żeś z wieży uciekł. A we mnie serce mrze z bólu i nocami łzami się zalewam ze wstydu i hańby, żeś ty mój brat, — mówiła z rumieńcem oburzenia na twarzy i błyskiem w oczach. Jeżeli nie chcesz, bym komu wspominała o tobie, to się zaraz stąd zabieraj. Ja już muszę iść, bom jeno po zasłonę dla królewny wyszła.

— Nie pójdziesz jeszcze — pochwycił jej ręce w swoje żelazne dłonie.

— To krzyknę i ludzie się zlecą.

— Hanuś proszę cię bardzo na pamięć twej rodzicielki, dozwól mi z tobą w spokoju pogadać, pomyśl, żem ci brat jedyny — mówił łagodnie zniżając się do prośby.

— Niema jednej chwili, bym o tem nie myślała. Och, Prokopie, Prokopie — dodała ze łzami — dy ja po całych nocach modlę się za tobą i błagam Boga, by cię odmienił, jako i matka błagała, nim ze zgryzoty o ciebie z tego świata zeszła! *C. d. n.*

Poradnik lekarski.

Czem tłumaczą się wypadki nagłej śmierci u ludzi starszych?

O wpływie sklerozy na serce. Napady „dusznicy" i „astmy" sercowej. „Udary serca"

Serce zbudowane jest z mięśnia, który w ciągu życia wykonuje olbrzymią pracę, a to przez nieustanne przepychanie krwi. Muskuł sercowy jest w środku wydrążony tak, że zawiera wewnątrz jamę przegródkami podzieloną na mniejsze jamki t. j komórki i przedsionki. Te jamki są wytapetowane cieniuchną błonką — wsierdziem. Od zewnątrz serce jest otulone też błoną nazywaną tu »osierdziem« lub workiem sercowym. Otóż muskuł sercowy, a więc ta główna, pracująca masa serca u zdrowego człowieka jest jędrny, elastyczny, sprawnie funkcjonujący. Dla wykonywania pracy otrzymuje on odżywienie w postaci krwi, która na teren mięśnia sercowego wpływa rureczkami tętniczemi, nazywanemi tętnicami »wieńcowemi«. To zaopatrywanie serca w krew posiada dla pracy i sprawności muskułu tegoż narządu kardynalne znaczenie, bo przedstawia warunek, którego niedopełnienie wyklucza momentalnie możność normalnej pracy serca.

Zobaczymy jak się przedstawiają pod tym względem stosunki u ludzi starszych. Otóż wiemy, że powszechną, ogólną wprost chorobą wieku późniejszego jest tzw. skleroza. Skleroza ta, — jak swego czasu mówiliśmy — polega na tem, że tętnice, a więc te rurki, któremi płynie krew — ulegają zużyciu co prowadzi do ich twardnienia, skruszenia, zesztywnienia i zwapnień. W mniejszych tętnicach skleroza wywołuje zgrubienia nieraz takie, że te tetniczki zarastają i nie mogą krwi przepuszczać. Takie zmiany sadowić się mogą i bardzo też często sadowią się w tętnicach nerek oraz w tych wspomnianych tętnicach, któremi dopływa pożywienie dla serca. Cóż więc będzie następstwem tego? Następstwem tego będzie, że skoro tętniczki wiodące krew dla serca znacznie się zwężą pod wpływem sklerozy, to mięsień sercowy nie otrzymując tej ilości krwi, której mymaga zacznie ulegać niedożywieniu, poprostu będzie marniał, zanikał z »głodowania«. Stanie się to, że materjał z którego serce jest zbudowane t. j. pęczki mięsne zaczną tu i ówdzie z powodu niedożywienia wyrodnieć, niszczeć — wreszcie znikać, zupełnie tak, że na ich miejscu zczasem pocznie pojawiać się łata z bezwartościowej tkanki łącznej — t. j. blizna. Taki proces też u ludzi ze sklerozą, — usadowioną wśród siatki tętniczek dostarczającej krew mięśniowi sercowemu — jest na dziennym porządku. Sprawa postępuje wolno, krok za krokiem: w mięśniu sercowym coraz to nowe obszary pracującej tkanki marnieją, zniszczenie postępuje, a powstałe zanikłe miejsca łata tkanka łączna. To stopniowe ubywanie kurczliwych, mięsnych części serca — powoduje stopniowy upadek i słabnięcie mięśnia sercowego. A więc staje się zrozumiałem dlaczego ludzie starsi tak często czują się źle na serce: łatwo się męczą, dostają duszności za lada wysiłkiem, etc. — W medycynie te zaburzenia sercowe nazywają się »zwyrodnieniem mięśnia sercowego na tle sklerozy« — w języku popularnym mówimy zaś poprostu o »osłabieniu serca«. Powiedzieliśmy, że w następstwie zachorzenia torów (t. j. tętnic wieńcowych), któremi płynie krew dla serca, mięsień sercowy »głodzony« obumiera, ginie partjami. Otóż — dzieje się wreszcie tak, że zanik ów dochodzi szczytu — oto ginie, to ostatnie włókienko, które zdolne było podtrzymywać pracę serca lichą bo lichą coprawda. Wtedy też nadchodzi kres! Z chwilą, gdy zamarła ta resztka wystarczającej jako tako tkanki serca dla jego życia — ustaje praca narządu i oto człowiek pada trupem »z udaru sercowego«. Lecz nie tylko w ten sposób chore, sklerozą zżarte serce może przestać bić, znamy i inne zaburzenia, które do nagłej śmierci mogą doprowadzić. Mówiliśmy mianowicie, że tętniczki prowadzące krew do serca w sklerozie się zwężają. Otóż bardzo często się zdarza, że to zwężenie tętnic może nagle spotęgować się tak, że serce nagle zostaje pozbawione pokarmu t. j. krwi. W takich razach występują objawy tzw. dusznicy: chory dostaje śmiertelnego lęku, bólu w w kolicy serca i popada w bezruch. Stan może być przejściowy. Zatamowany dopływ krwi przez zwężone koryto może się poprawić i pacjent uchodzi z życiem, ale też i często »dusznica« kończy się śmiercią. Dalej może się zdarzyć, że tętniczkę wieńcową zatyka czopek oderwanej ścianki jakiejś rozpadającej się i skruszałej tętnicy. Takie zakorkowanie tętnicy wieńcowej momentalnie odcina dostęp krwi do serca i w tej chwili doprowadza do śmierci. Oprócz tego u ludzi z chorym mięśniem sercowym wystąpić mogą napady »astmy sercowej«, które też nie są zupełnie pozbawione niebezpieczeństwa. Takie napady powstają w ten sposób, że nagle występuje osłabienie lewej komórki serca. Słabnie lewa komórka, a prawa pcha krew z siłą – krew niema się, gdzie podzieć — następuje więc zapchanie krwią naczyń płucnych, a rzecz ta prowadzi do obrzmienia płuc ostrego. Chory się dusi, żywcem się dusi, rozpaczliwie chwyta powietrze, sinieje. Atak może przejść — ale też może podczas niego chory i życie skończyć. *W. Sierosławski, absolwent med.*

Ze świata katolickiego

Katolicy francuscy wobec rządu Herriota. Jak już donosiliśmy nowy rząd we Francji utworzył radykalny minister Herriot, mer (burmistrz) miasta Lyonu, ten sam który przed paru laty zajmował wrogie stanowisko wobec katolików. Obecnie Herriot zmienił się na lepsze a jego zapatrywania na prawa katolików i na szkolnictwo katolickie są daleko przychylniejsze niż w 1924. Stwierdza to z zadowoleniem dziennik „La Croix".

Łaska Boża wciąż działa. Ze znaczniejszych nawróceń ostatnich czasów należy wymienić nawrócenie Karola P. Hunt'a, jednego z najstarszych dziennikarzy waszyngtońskich, który całe życie był wolnomyślicielem, a nawrócił się w chorobie w szpitalu Sióstr Miłosierdzia. Nawrócił się i poprosił o chrzest dlatego, że widział w szpitalu szczere oddanie się dziełu miłosierdzia zakonnic i pielęgniarek. — 6 czerwca b. r. w Rzymie został przyjęty na łono Kościoła Katolickiego dr. William Edwin Orchard jeden z najznakomitszych kaznodziejów kościoła anglikańskiego. Nawrócenie to zrobiło wielkie wrażenie w Anglji. Kardynał Bourne, prymas Anlgji nadesłał nawróconemu depeszę z gratulacjami.

Procesje pokutne w Niemczech. Za przykładem Kolonji poszły inne miasta niemieckie i urządzają pokutne procesje mężczyzn na uproszenie odnowienia życia religijnego w świecie. W ostatnich dniach odbyły się takie procesje w Trewirze, Bonn, Monachjum. Przeciętna cyfra uczestników tych procesji wynosiła od 2000 do 8000. W Munchen-Gladbach-Venn stawili się samorzutnie na taką procesję robotnicy w liczbie 1300 osób.

Misje katolickie obejmują szkoły protestanckie. Na wyspach południowego Pacyfiku szereg misyj protestanckich opuszcza swe posterunki, pozostawiając założone tam szkoły bez opieki. Przyczyną tego jest najwidoczniej brak pomocy ze strony instytucyj te, misje utrzymujących. — Katoliccy misjonarze czynią zabiegi, by szkoły objąć i nadal je prowadzić, aby nie pozbawiać tubylców opieki duszpasterskiej.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Nadmierne pensje dyrektorów będą zmniejszone. Rada ministrów przygotowała projekt dekretu p. Prezydenta Rzplitej o ograniczeniu zawysokich pensyj dyrektorów w przemyśle i handlu. Obniżone będą pensje wynoszące ponad 3.000 zł. miesięcznie. Czas byłby najwyższy zmniejszyć tak wielkie wynagrodzenia rozmaitych przemysłowców sięgające nierzadko i do 100 tysięcy zł. miesięcznej gaży.



Nowy prezydent Francji przyjął Korpus dyplomatyczny państw przy rządzie francuskim. Z lewej strony polski ambasador p. Chłapowski obok nuncjusz papieski Mgr. Maglione, który w imieniu Korpusu wygłosił przemówienie.

Wyjazd do Hondurasu. W ostatnich czasach wzrosło zainteresowanie emigracją do Hondurasu. (Honduras leży w środkowej Ameryce). Zaświadczenia na bezpłatne paszporty dla osób emigrujących do tego kraju wydaje Ekspozytura Urzędu Emigracyjnego w Warszawie. Obecnie wyjeżdżać mogą bez wezwań: krawcy, szewcy, mechanicy, malarze, stolarze, blacharze, majstrowie budowlani, oraz drobni kupcy. Wyjazd rodzin nie jest wskazany. Kwota potrzebna na wyjazd wynosi obecnie 268 dol. Podróż z Warszawy do Hondurasu kosztuje 148 dol. Wiza honduraska w Warszawie kosztuje 10 dol.

Wkłady oszczędnościowe w P.K.O. w maju 1932 r. W ciągu m-ca maja r. b. P. K. O. wykazuje dalszy wzrost wkładów oszczędnościowych i liczby oszczędzających w tej instytucji. Wkłady oszczędnościowe wzrosły w P. K. O. w ciągu miesiąca sprawozdawczego o dalszych 5,235.125 zł. i osiągnęły na dzień 31 maja 1932 r. stan zł. 352,616.024, łącznie zaś z wkładami pochodzącemi z waloryzacji dawnych wkładów markowych zł. 383,281.014.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych miesiąc maj b. r. wykazuje dalszy przyrost liczby osób oszczędzających w P. K. O. W miesiącu sprawozdawczym wydała P. K. O. 17.999 nowych książeczek oszczędnościowych. Ogólna liczba czynnych książeczek oszczędnościowych P. K. O. na dzień 31 maja 1932 r. wynosiła 798.756 książeczek, łącznie zaś z książeczkami pochodzącemi z waloryzacji dawnych wkładów markowych 837.449 książeczek.

Zniżki kolejowe dla wycieczek. Ministerstwo komunikacji wprowadziło od 1 czerwca do 31 sierpnia b. r. 75% zniżkę normalnej ceny biletów dla zbiorowych wycieczek szkolnych, zamiast dotychczasowej 50%.

Wciąż deficyt. Tymczasowe zestawienie dochodów i wydatków budżetowych w Polsce wykazują deficyt na 14,600.000 zł.

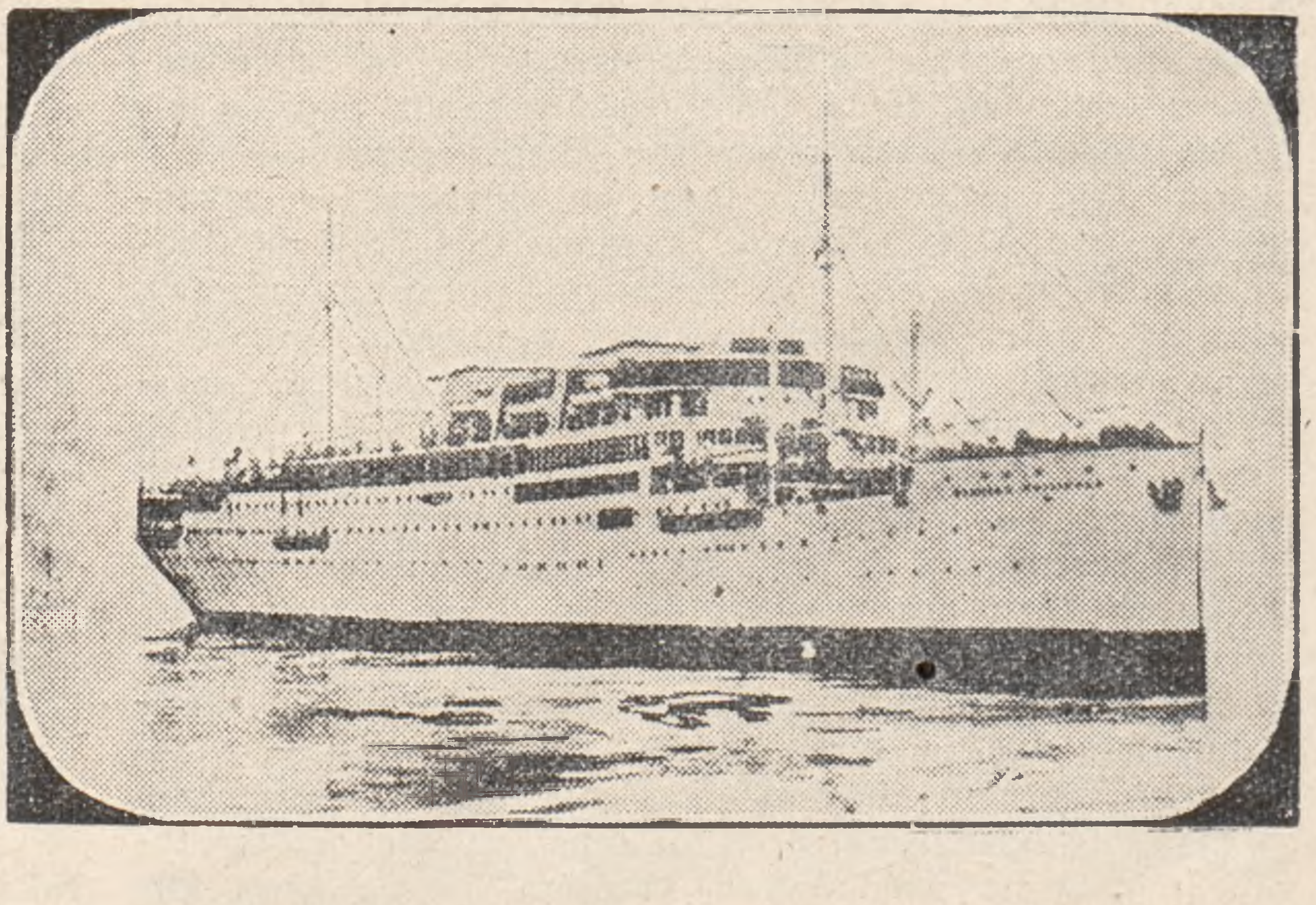
15-lecie powstania armji gen. Hallera. 5 b. m. odbyła się w Krakowie uroczystość 15 lecia powstania polskiej armji gen Hallera we Francji, zwanej »błękitną«. Po Mszy św. w kościele OO. Kapucynów odbyła się uroczysta Akademja Związku Hallerczyków w bursie im. ks. Kuznowicza. W Akademji wzięła udział kolonja francuska w Krakowie z konsulem francuskim i członkowie Towarzystwa przyjaciół Francji.

Liczba bezrobotnych w Polsce znowu spadła. W dniu 5 b. m. wynosiła 279.450 osób, co w porównaniu z końcem maja oznacza spadek o 9.200 osób.

Nie mamy szczęścia do Atlantyku... Polski lotnik Stanisław Hazner wyleciał na samolocie z Ameryki przez Atlantyk do Polski, jednak z powodu silnej mgły musiał zawrócić. Niezrażony niepowodzeniem wyleciał po raz drugi. Hazner wpadł w morze i płynął 6 dni na swoim samolocie. Cudem wprost wyratował go okręt angielski. Lotnik jest całkiem wyczerpany. Jest to już trzeci lot polski ponad Atlantykiem, który zakończył się niepowodzeniem.

Parlament niemiecki został rozwiązany przez prezydenta Hindenburga, ponieważ nie odpowiada już woli politycznej narodu niemieckiego. Nowe wybory odbędą się 31 lipca. Rząd von Papena przywrócił swobodę organizowania hitlerowskich oddziałów szturmowych w Niemczech.

Nowy rząd w Rumunji utworzył Vajda przywódca siedmiogrodzkiej partji chłopskiej. Rząd ten składa się wyłącznie z członków tejże partji. Nowy premjer zapowiedział rozwiązanie parlamentu i nowe wybory.



Donosiliśmy o katastrofie francuskiego okrętu, w której zginęło 200 osób. Oto okręt.

Już oni uciekają. W powiecie sarneńskim na terytorjum polskie przeszedł żołnierz bolszewicki w pełnem uzbrojeniu. Podobny wypadek zdarzył się w pow. krzemienieckim. Zbiegowie uciekli z armji bolszewickiej wskutek prześladowania mniej pewnych żołnierzy.

Rząd amerykański nie ma czem płacić pensyj. W Waszyngtonie odbyła się wielka manisfestacja byłych wojskowych i inwalidów ze wszystkich stanów. Inwalidzi domagali się wypłaty należnego zaopatrzenia za udział w wojnie. Orkiestrom oddziałów weteranów, które urządzały nieprzerwane »koncerty« przed siedzibą prezydenta i parlamentu odebrano instrumenty.

I zagranicą obniżają pensje. W Prusach zredukowano płace funkcjonarjuszy państwowych kawalerów i bezdzietnych o 5%, zaś urzędnikom z rodzinami o 2 i pół procent. W Ameryce obniżono urzędnikom o 10%, ale tylko przy pensjach przekraczających tysiąc dolarów rocznie.

Z archidiecezji krakowskiej.

Na probostwa instytuowani: Ks. Zygmunt Boratyński w Brzeszczach, Ks. Franciszek Makuch w Koszarawie, Ks. Antoni Opyrchał w Drogini.

Administratorami mianowani: Ks. Józef Raźny w Zakliczynie, Ks. Wojciech Bartosik w Wawrzeńczycach.

Święcenia subdjakonatu.

Następujący alumni naszego seminarjum duchownego mają otrzymać dnia 26-go czerwca b. r. święcenia subdjakonatu: 1) Bajer Andrzej urodzony 1909 r. we Wiśniowej, 2) Dercz Władysław ur. 1908 r. w Skale (d. Kiel.), 3) Gaździcki Józef ur. 1908 r. w Suchej, 4) Groblicki Juljan ur. 1908 r. w Bieżanowie, 5) Grohs Władysław ur. 1910 r. w Podgórzu, Kraków, 6) Jajko Tadeusz ur. 1910 r. w Jarosławiu (d. Przem.), 7) Kurowski Teofil ur. 1909 r. we Frysztaku (d. Przem.), 8) Magierski Władysław ur. 1909 r. w Nowym Targu, 9) Mięso Władysław ur. 1909 r. we Wierzawicach (d. Przem.), 10) Przybyszewski Bolesław ur. 1908 r. w Skrzeszowicach, 11) Puzyna Zbigniew ur. 1907 r. we Winnicy (Ukraina). 12) Studentowicz Franciszek ur. 1910 r. w Nowym Targu, 13) Szamota Stanisław ur. 1910 r. w Bohorodczanach (arch. Lw.), 14) Zajda Franciszek ur. 1908 r. w Zebrzydowicach, 15) Żądło Mikołaj ur. 1907 r. w Pcimiu.

Zawiadomienia:

Uroczystość Matki Boskiej Nieustającej Pomocy połączona z odpustem zupełnym w kościele OO. Redemptorystów na Podgórzu przypada w niedzielę 19 czerwca b. r. Porządek nabożeństwa będzie następujący: O godzinie ½6 rano prymarja z kazaniem; następnie o godz. 7, 8, ½9 i ½10 Msza św.; a o godzi- ½11 Suma uroczysta z kazaniem. Po połud. o godz. 4-ej nieszpory i kazanie. Przed uroczystością odprawiona będzie nowenna: codziennie o godzinie 7-ej wiecz. śpiewana litanja z wystawieniem Najświętszego Sakramentu

Zmiana terminu rekolekcyj dla maturzystów w Domu rekolekcyjnym ks. Jezuitów w Dziedzicach na Śląsku. Rekolekcje rozpoczną się dn. 20 lipca wieczorem o godz. 19-tej a zakończą się dn. 24 lipca rano. Zgłoszenia przyjmuje: *Ks. Superjor Domu.*

Salezjańska szkoła rzemieślniczo-przemysłowa w Kielcach

Pod kierownictwem Ks. Ks. Salezjanów przyjmuje uczniów do zawodu stolarskiego i krawieckiego. Od kandydatów wymaga się ukończenia przynajmniej V oddziałów Szkoły Powszechnej i 14–16 lat życia. Przy szkole mieści się Internat z całkowitem utrzymaniem za niską opłatą. Prospekt warunków przyjęcia wysyła się na żądanie.

Zgłoszenia kierować pod adresem:
Dyrekcja Salezjańskiego Zakładu
w Kielcach, ul. Piotrkowska 57.

Odpowiedzi redakcji.

Z Makowa fotografji z wizytacji pasterskiej nie mogliśmy zamieścić, gdyż zdjęcie było za słabe. **Z Zawoji i Jordanowa** zamieścimy. **Z Raby Wyżnej także.**

Rekolekcje zamknięte.

odbędą się w domu rekolekcyjnym OO. Salwatorjanów w Trzebini.

Dla niewiast III. Zakonu: rozpoczęcie 5 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 9 lipca rano.

Dla Panien: rozpoczęcie 12 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 16 lipca rano.

Dla Matek: rozpoczęcie 20 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 24 lipca rano.

Dla PP. Służących: rozpoczęcie 26 lipca o godz. 8 wieczór, zakończenie 30 lipca rano.

Książki.

Ks. Mateusz Jeż. Egzorty dla młodzieży szkolnej Rocznik III. Kraków 1932. Nakładem autora. Str. 417. Cena: 6·50 zł. Do nabycia u autora: Kraków, św. Marka 10 i w księgarniach.

Autor wymienionych w tytule egzort, znany już z dwóch dawniej wydanych, obecnie wyczerpanych roczników, z tegoż rodzaju duszpasterskiego piśmiennictwa, opracował trzeci obszerny tom, obejmujący egzorty niedzielne, okolicznościowe, rekolekcyjne i cykle egzort. Odznaczają się one starannie dobraną i praktyczną treścią, zwięzłością i przystępnością wyrażenia, w czem znać pióro wysłużonego katechety, umiejącego zręcznie siać ziarno słowa Bożego. Rzecz godna polecenia dla katechetów i duszpasterzy.

Humor — krzepi!

— Mojsze! co znaczy hańba?
— Hańba to jest... okraść kasę i ... coby złapali w drodze do Ameryki.

Matka: Nie ciągnij kota za ogon!
Córeczka: Ja go tylko trzymam, on sam ciągnie.

Dentysta do chłopca: Nie bój się, wyjmę ci zęba bez bólu.
— Ja się nie boję, bo mama co wieczór wszystkie zęby wyjmuje i nic ją nie boli.

Poszukują pracy.

Stolarz inwalida szuka napraw mebli i politurowania. Zgłoszenia do Dzwonu pod „Inwalida".

„Gospodyni" w średnim wieku, łagodnego usposobienia, uczciwa, która była przez kilkanaście lat na większem probostwie, poszukuje posady na probostwo. Może być polecona przez księży. *A. Łabędzka.* Monasterzysko, pow. Buczacz, ul. Stambuł Nr. 1.

Młodzieniec 20-letni poszukuje jakiegokolwiek zajęcia: robotnika na budowie, fornala we dworze, chłopca do posyłek etc. Jest to młodzieniec roztropny, pochodzi z rodziny urzędniczej i ma wykształcenie IV. kl. gimn. Warunki: za pracę wikt i utrzymanie. Łaskawe zgłoszenia do Dzwonu pod „Bez środków do życia".

Kucharz wiek średni kawaler znający kuchnię mniej wykwintną szuka posady od zaraz. Zgłoszenia do Dzwonu pod „pilny".

Kurs gotowania i gospodarstwa domowego wraz z kolonją wypoczynkową, urządza w czasie wakacyj Oddział Krakowski Stow. Chrz. Nar. Nauczycielstwa w pięknej górskiej okolicy koło Zakopanego. Warunki dla Członków Stow. b. przystępne. Informacyj udziela: A. Piętkowa, Kraków, Pl. Groble 16.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 18. II p.
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95